

magazyn **paauza**

Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Grażyny Bacewicz w Koszalinie

DODATEK NADZWYCZAJNY



2023
ROK WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Senat Rzeczypospolitej Polskiej zdecydował, że Wisława Szymborska będzie patronką roku 2023. Stosowna uchwała została przyjęta 16 listopada 2022 r. podczas posiedzenia izby.

Wisława Szymborska, jedna z najwybitniejszych polskich poetek, eseistka i krytyczka literacka, laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, urodziła się 100 lat temu, 2 lipca 1923 roku. Zebraliśmy nieco informacji potwierdzających, że polska noblistka była arcyciekawą osobowością.



Wisława to właściwie drugie imię poetki. Na pierwsze miała Maria. Rodzina zwracała się do niej również Marychna, a zdrobnieniem było Ichna.

Pochodziła z Wielkopolski, od 1929 roku mieszkała w Krakowie, gdzie uczęszczała do Szkoły Powszechnej im. Józefy Joteyko i Gimnazjum Sióstr Urszulanek. Już wtedy zaczytywała się w *Trylogii* Henryka Sienkiewicza, powieściach Julesa Verne'a czy *Nędznikach* Victora Hugo i tworzyła – z myślą o koleżankach – zabawne wierszyki, za które dostawała od ojca drobne monety.

Dalszą edukację szkolną Marychny przerwał wybuch II wojny światowej, ale udało się jej kontynuować naukę na tajnych kompletach. W 1941 roku zdała maturę, a dwa lata później zaczęła pracować w biurach kolei. Był to dobry sposób, aby zarobić na życie, ale przede wszystkim chronił przed wywózką na roboty do Niemiec. W czasie okupacji Ichna pisywała żartobliwe piosenki, które można było usłyszeć w jednym z podziemnych teatrów.

Dopiero pod koniec wojny zaczęła się skupiać na tworzeniu poezji. W marcu 1945 roku na łamach dodatku do „Dziennika Polskiego” opublikowano jej wiersz *Szukam słowa*, skrócony aż o połowę, gdyż uznano go za „zbyt przegadany”. W tym samym roku Ichna rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Potem przeniosła się na socjologię, ale ze względu na trudną sytuację materialną nie ukończyła żadnego kierunku.

Po wojnie Wisława Szymborska pracowała jako sekretarz redakcji dwutygodnika oświatowego, a dzięki talentowi plastycznemu zajmowała się tworzeniem ilustracji do książek.

Później objęła kierownictwo działu poezji w krakowskim „Życiu Literackim”, gdzie w niezwykle dowcipny sposób oceniała prace debiutantów.

Związała się z ówczesną lewicą literacką, także w życiu prywatnym, biorąc w 1948 roku ślub z Adamem Włodkiem, literatem o przekonaniach socjalistycznych, z którym rozwiodła się po sześciu latach. W okresie 1945-1966 należała do PZPR.

W 1952 roku zadebiutowała tomikiem *Dłatego żyjemy*, mieszczącym wiersze agitacyjne. Swoje utwory czytywała robotnikom na ideologicznych zebraniach w fabrykach.

Po latach żałowała faktu, że w okresie stalinowskim pisała wiersze gloryfikujące te ponure czasy. „Głupio tak mówić - tłumaczyła - ale gdy się jest osobą politycznie niedoświadczoną, bardzo dużo zależy od tego, jakich ludzi spotyka się na swej drodze. Wypełniałam swoje «wierszowane zadania» z przekonaniem, że robię dobrze. Było to najgorsze doświadczenie w moim życiu”.

W roku 1957 Szymborska wydała tomik *Wołanie do Yeti*, uznawany za właściwy debiut literacki poetki. To z tego tomu pochodzi jeden z najstynniejszych wierszy *Nic dwa razy*, który był wykonywany jako piosenka przez Łucję Prus i Korę Jackowską z zespołu Maanam.

W 1966 roku, w odpowiedzi na szykany władz wobec filozofa Leszka Kołakowskiego, poetka oddała, jak wielu wybitnych pisarzy, legitymację partyjną. Kosztowało ją to utratę stanowiska w redakcji.

Od 1967 roku była związana z pisarzem Kornelem Filipowiczem, ale nie łączyło ich małżeństwo ani wspólne mieszkanie.

Jako sygnatariuszka memoriału do Sejmu PRL, protestującego przeciw wpisaniu do konstytucji artykułu o przewodniej roli PZPR, została uznana za jedną z bardziej znaczących postaci opozycji.

Kolejne tomy poetyckie Szymborskiej: *Sól*, *Sto pociech*, *Wszelki wypadek*, *Wielka liczba*, *Ludzie na moście*, *Koniec i początek* spotykały się z pozytywnym odbiorem.

Poetka otrzymała wiele prestiżowych wyróżnień. W 1991 roku przyznano jej Nagrodę im. Goethego, w 1995 została laureatką Nagrody Herdera. W maju 1995 roku Uniwersytet Poznański nadał jej tytuł doktora *honoris causa*.

W roku 1996 Wisława Szymborska otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, najważniejsze wyróżnienie przyznawane ludziom pióra. W 2001 roku została członkinią honorową American Academy of Arts and Letters, a w 2011 - uhonorowano ją najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego.

Szymborska nie lubiła rozgłosu, źle znosiła zainteresowanie swoją osobą, i to do tego stopnia, iż miała nadzieję, że Nagrody Nobla nie otrzyma. Wiedziała, z jakim zamieszaniem może się to wiązać.

W 1996 roku w jej życiu zaczął się okres, który bliscy określają później mianem „tragedii sztokholmskiej”. Poetka przez miesiąc musiała udzielić więcej wywiadów niż przez całe dotychczasowe życie.

Przez kolejne dwa lata nie napisała żadnego wiersza. *Zamęt, hałas, brak chwili spokoju, niespodziewane obowiązki, wyjazdy, stosy listów, mnóstwo telefonów, kłopoty i przykrości. Czas ten nie sprzyjał pisaniu, a nawet refleksji, a przecież po to żyjemy* – pisała do laureata literackiej Nagrody Nobla w 1995, Seamusa Heaneya.

Wisława Szymborska opublikowała w sumie około 350 wierszy, które przetłumaczono na ponad 40 języków. Wydała 13 tomików poezji. Publikowała także przekłady, głównie z francuskiego i niemieckiego. Tuż przed śmiercią zdążyła jeszcze podpisać umowę na tomik *Wystarczy*, który został wydany pośmiertnie.

Poetka zmarła 1 lutego 2012 roku w swoim mieszkaniu przy ulicy Piastowskiej w Krakowie. Zgodnie z jej wolą prochy złożono w rodzinnym grobie na Cmentarzu Rakowickim. Pogrzeb miał charakter świecki. W testamencie Wisława Szymborska zostawiła dyspozycje co do nagrody noblowskiej: w efekcie powstała fundacja i została ustanowiona nagroda literacka jej imienia.

Na wieczorze wspomnień, który odbył się po śmierci poetki, jej sekretarz, Michał Rusinek, przeczytał ostatnie słowa zapisane przez nią w notesie: „Łatwo pisać o śmierci. O życiu trudniej. Życie ma więcej szczegółów. Nic ogólnego nie ciekawi”.

Jeszcze w latach 60. Wisława Szymborska napisała dla siebie zabawne epitafium

NAGROBEK

Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
racyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.



CIEKAWOSTKI O PATRONCE ROKU 2023

- ✓ Wisława Szymborska pisała wiersze na maszynie, na starych, pożółkłych kartkach. Nie używała komputera. Podobno nosiła w torebce notes z własnoręcznie napisaną instrukcją włączania telefonu komórkowego.
- ✓ Szymborska wyrażała się nie tylko poprzez wiersze. Chętnie sięgała po formy graficzne, takie jak kolaże, zwane wyklejankami, bliskie jej patrzeniu na świat. W latach 70. brakowało kartek pocztowych, poetka zaczęła więc sama je tworzyć i w ten sposób korespondowała z przyjaciółmi. Kolaże traktowała jak rodzaj prywatnego listu. To często były anegdoty z kluczem. Znajomi wiedzieli o tej pasji i przynosili stare, czasem nawet XIX-wieczne gazety, żeby mogła z nich wycinać.
- ✓ Szymborska była zapaloną czytelniczką. "Pochłaniała" setki książek. Ulubionym poetą noblistki był Bolesław Leśmian. Kilka utworów poświęciła Tomaszowi Mannowi, Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu, Halinie Poświatowskiej. Od lat 80. XX w. do roku 2002 pisała felietony "Lektury nadobowiązkowe". Była wierną czytelniczką magazynu „National Geographic”.
- ✓ Poetka interesowała się polityką. Była ciekawa, jak polityka wygląda od środka, widziała w niej namiętności. Utrzymywała, że dotyczy ona każdego z nas.
- ✓ Nasza noblistka była wielką fanką kiczu i telewizyjnych seriali. Zbierała stare pocztówki i czasopisma, francuskie żurnale, różne bibeloty i gadżety. Z każdej podróży przywoziła jakieś drobiazgi. Uważała, że w kiczu zawarta jest mądrość o świecie. Często zapraszała gości i urządzała tzw. loteryjki - wśród zaproszonych odbywało się losowanie tych przedmiotów. Czesław Miłosz wylosował kiedyś kropidło.
- ✓ W swoim mieszkaniu organizowała też tzw. "sabaty czarownic". Przybywało na nie stałe grono koleżanek z gimnazjum. Na tych spotkaniach obowiązywał całkowity zakaz narzekania. Złamanie go wiązało się z karami finansowymi.
- ✓ Szymborska kochała i doceniała zwierzęta, zwłaszcza małpy, o których pisała w wierszach. Szczerze podziwiała Jane Goodall, która poświęciła życie ochronie szympanów.
- ✓ Poetka nie przykładła wagi do zdrowego stylu życia. Przyjemnościami, które najbardziej ceniła, były kawa i papieros. Uważała, że dzięki nim życie nabiera smaku. Paliła jak smok i to od samego rana. Twierdziła, że wielkie dzieła literackie powstawały w dymie papierosowym. W jej domu na każdym kroku można było natknąć się na popielniczkę.
- ✓ Uwielbiała także stołować się w fast foodach. Często zamawiała duże kubelki pikantnych skrzydełek z KFC. Jeśli nie zjadła wszystkich, wkładała je do zamrażarki, by później móc odsmażyć.

Zapraszamy do lektury wybranych wierszy naszej noblistki:

NIC DWA RAZY

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtęższymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś – a więc musisz minąć.
Miniesz – a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, wespół objęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różniemy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

ALLEGRO MA NON TROPPO

"Jesteś piękne! - mówię życiu -
Bujniej już nie można było.
Bardziej żabio i słowiczo,
Bardziej mrówczo i nasiennie."

Staram się mu przypodobać,
Przypochlebić, patrzeć w oczy.
Zawsze pierwsza mu się kłaniam
Z pokornym wyrazem twarzy.

Zabiegam mu drogę z lewej,
Zabiegam mu drogę z prawej
I unoszę się w zachwycie,
I upadam od podziwu.

Jaki polny jest ten konik!
Jaka leśna ta jagoda!
Nigdy bym nie uwierzyła,
Gdybym się nie urodziła.

"Nie znajduję - mówię życiu -
Z czym mogłabym Cię porównać.
Nikt nie zrobił drugiej szyszki
Ani lepszej, ani gorszej.

Chwałę hojność, pomysłowość,
Zamaszystość i dokładność.
I co jeszcze - i co dalej
Czarodziejstwo, czarnoksiężstwo.

Byle tylko nie urazić,
Nie rozgniewać, nie rozdeptać.
Od dobrych stu tysięcy
Nadskakuję uśmiechnięta.

Szarpię życie za brzeg listka:
Przystanąło? Dostyszało?
Czy na chwilę, choć raz jeden,
Dokąd idzie, zapomniało?

DO SERCA W NIEDZIELE

Dziękuję ci, serce moje,
że nie marudzisz, że się uwijasz
bez pochlebstw, bez nagrody,
z wrodzonej pilności.

Masz siedemdziesiąt zasług na minutę.
Każdy twój skurcz
jest jak zepchnięcie łodzi
na pełne morze
w podróż dookoła świata.

Dziękuję ci, serce moje,
że raz po raz
wyjmujesz mnie z całości
nawet we śnie osobną.

Dbasz, żebym nie prześlita się na wylot,
na wylot,
do którego skrzydeł nie potrzeba.

Dziękuję ci, serce moje,
że obudziłam się znowu
i chociaż jest niedziela,
dzień odpoczynania,
pod żebrami
trwa zwykły przedświąteczny ruch.

MINUTA CISZY PO LUDWICE WAWRZYŃSKIEJ

A ty dokąd,
tam już tylko dym i płomień!
- Tam jest czworo cudzych dzieci,
idę po nie!

Więc, jak to,
tak odwyknąć nagle
od siebie?
od porządku dnia i nocy?
od przyszłorocznych śniegów?
od rumieńca jabłek?
od żalu za miłością,
której nigdy dosyć?

Nie żegnająca, nie żegnana
na pomoc dzieciom biegnie sama,
patrzcie, wynosi je w ramionach,
zapada w ogień po kolana,
łunę w szalonych włosach ma.

A chciała kupić
bilet,
wyjechać na krótko,
napisać list,
okno otworzyć po burzy,
wydeptać ścieżkę w lesie,
nadziwić się mrówkom,
zobaczyć jak od wiatru
jezioro się mruży.
Minuta ciszy po umarłych
czasem do późnej nocy trwa.

Jestem naocznym świadkiem
lotu chmur i ptaków,
słyszę, jak trawa rośnie
i umiem ją nazwać,
odczytałam miliony
drukowanych znaków,
wodziłam teleskopem
po dziwacznych gwiazdach,

tylko nikt mnie dotychczas
nie wzywał na pomoc
i jeśli pożałuję
liścia, sukni, wiersza -
Tyle wiemy o sobie,
ile nas sprawdzono.
Mówię to wam
ze swego nieznanego serca



Wyklejanka Wisławy Szymborskiej

STO POCIECH

Zachciało mu się szczęścia,
zachciało mu się prawdy,
zachciało mu się wieczności,
patrzcie go!

Ledwie rozróżnił sen od jawy,
ledwie domyślił się, że to on,
ledwie wystrugał ręką z pletwy rodem
krzesiwo i rakietę,
łatwy do utopienia w łyżce oceanu,
za mało nawet śmieszny, żeby pustkę śmieszyć,
oczami tylko widzi, uszami tylko słyszy,
rekordem jego mowy jest tryb warunkowy,
rozumem gani rozum, słowem: prawie nikt,
ale wolność mu w głowie, wszechwiedza
i byt poza niemądrym mięsem, patrzcie go!

Bo przecież chyba jest, naprawdę się wydarzył
pod jedną z gwiazd prowincjonalnych.
Na swój sposób żywotny i wcale ruchliwy.
Jak na marnego wyrodka kryształu
- dość poważnie zdziwiony.
Jak na trudne dzieciństwo w koniecznościach stada
- nieźle już poszczególny.
Patrzcie go!

Tylko tak dalej, dalej choć przez chwilę,
bodaj przez mgnienie galaktyki małej!
Niechby się wreszcie z grubsza okazało,
czym będzie, skoro jest. A jest - zawzięty.
Zawzięty, trzeba przyznać, bardzo.
Z tym kółkiem w nosie, w tej todze, w tym swetrze.
Sto pociech, bądź co bądź.
Niebożę. Istny człowiek.



NIENAWIŚĆ

Spójrzcie, jaka wciąż sprawna,
jak dobrze się trzyma
w naszym stuleciu nienawiść.
Jak lekko bierze przeszkody.
Jakie to łatwe dla niej – skoczyć, dopaść.

Nie jest jak inne uczucia.
Starsza i młodsza od nich jednocześnie.
Sama rodzi przyczyny,
które ją budzą do życia.
Jeśli zasypia, to nigdy snem wiecznym.
Bezsensowność nie odbiera jej sił, ale dodaje.

Religia nie religia -
byle przyklęknąć na starcie.
Ojczyzna nie ojczyzna -
byle się zerwać do biegu.
Nieźła i sprawiedliwość na początek.
Potem już pędzi sama.
Nienawiść. Nienawiść.
Twarz jej wykrzywia grymas
ekstazy miłosnej.

Ach, te inne uczucia -
cherlawe i ślamazarne.
Od kiedy to braterstwo
może liczyć na tłumy?
Współczucie czy kiedykolwiek
pierwsze dobiło do mety?
Zwątpienie ilu chętnych porywa za sobą?
Porywa tylko ona, która swoje wie.

Zdolna, pojętna, bardzo pracowita.
Czy trzeba mówić ile ułożyła pieśni.
Ile stronnic historii ponumerowała.
Ile dywanów z ludzi porozpościerała
na ilu placach, stadionach.

Nie okłamujmy się:
potrafi tworzyć piękno.
Wspaniałe są jej łuny ciemną nocą.
Świetne kłęby wybuchów o różnym świcie.
Trudno odmówić patosu ruinom
i rubasznego humoru
krzepko sterczącej nad nimi kolumnie.

Jest mistrzynią kontrastu
między łoskotem a ciszą,
między czerwoną krwią a białym śniegiem.
A nade wszystko nigdy jej nie nudzi
motyw schludnego oprawcy
nad splugawioną ofiarą.

Do nowych zadań w każdej chwili gotowa.
Jeżeli musi poczekać, poczeka.
Mówią, że ślepa. Ślepa?
Ma bystre oczy snajpera
i śmiało patrzy w przyszłość
- ona jedna.

SCHYŁEK WIEKU

Miał być lepszy od zeszyłych
nasz XX wiek.

Już tego dowieść nie zdąży,
lata ma policzone, krok chwiejny,
oddech krótki.

Już zbyt wiele się stało,
co się stać nie miało,
a to, co miało nadejść, nie nadeszło.

Miało się mieć ku wiosnie
i szczęściu, między innymi.

Strach miał opuścić góry i doliny.
Prawda szybciej od kłamstwa
miała dobiegać do celu.

Miało się kilka nieszczęść
nie przydarzać już,
na przykład wojna i głód, i tak dalej.
W poważaniu być miała
bezbronność bezbronych,
ufność i tym podobne.

Kto chciał cieszyć się światem,
ten staje przed zadaniem
nie do wykonania.
Głupota nie jest śmieszna.
Mądrość nie jest wesoła.
Nadzieja to już nie jest
ta młoda dziewczyna *et caetera*, niestety.

Bóg miał nareszcie uwierzyć
w człowieka dobrego i silnego,
ale dobry i silny
to ciągle jeszcze dwóch ludzi.

Jak żyć - spytał mnie w liście ktoś,
kogo ja zamierzałam spytać o to samo.

Znowu i tak jak zawsze,
co widać powyżej,
nie ma pytań pilniejszych
od pytań naiwnych.

DZIECI EPOKI

Jesteśmy dziećmi epoki,
epoka jest polityczna.

Wszystkie twoje, nasze, wasze
dienne sprawy, nocne sprawy
to są sprawy polityczne.

Chcesz czy nie chcesz,
twoje geny mają przeszłość polityczną,
skóra odcień polityczny,
oczy aspekt polityczny.

O czym mówisz, ma rezonans,
o czym milczysz, ma wymowę
tak czy owak polityczną.

Nawet idąc borem lasem
stawiasz kroki polityczne
na podłożu politycznym.

Wiersze apolityczne też są polityczne,
a w górze świeci księżyc,
obiekt już nie księżycowy.

Być albo nie być, oto jest pytanie.
Jakie pytanie, odpowiedz kochanie.
Pytanie polityczne.

Nie musisz nawet być istotą ludzką,
by zyskać na znaczeniu politycznym.
Wystarczy, żebyś był ropą naftową,
paszą treściwą czy surowcem wtórnym.

Albo i stołem obrad, o którego kształt
spierano się miesiącami
przy jakim pertraktować o życiu i śmierci,
okrągłym czy kwadratowym.

Tymczasem ginęli ludzie,
zdychały zwierzęta, płonęły domy
i dziczały pola
jak w epokach zamierzchłych
i mniej politycznych.

KONIEC I POCZATEK

Po każdej wojnie
ktoś musi posprzątać.
Jaki taki porządek
sam się przecież nie robi.

Ktoś musi zepchnąć gruzy
na pobocza dróg,
żeby mogły przejechać wozy
pełne trupów.

Ktoś musi grzęznąć
w szlamie i popiele,
sprężynach kanap,
drzazgach szkła
i krwawych szmatach.

Ktoś musi przywlec
belkę do podparcia ściany,
ktoś oszkląć okno
i osadzić drzwi na zawiasach.

Fotogeniczne to nie jest
i wymaga lat.
Wszystkie kamery
wyjechały już na inną wojnę.

Mosty trzeba z powrotem
i dworce na nowo.
W strzępach będą rękawy
od zakasywania.

Ktoś z miotłą w rękach
wspomina jeszcze jak było.
Ktoś słucha
przytakując nie urwaną głową.
Ale już w ich pobliżu
zaczną kręcić się tacy,
których to będzie nudzić.

Ktoś czasem jeszcze
wykopie spod krzaka
przeżarte rdzą argumenty
i poprzenosi je na stos odpadków.

Ci, co wiedzieli
o co tutaj szło,
muszą ustąpić miejsca tym,
co wiedzą mało.
I mniej niż mało.
I wreszcie tyle co nic.

W trawie, która porosła
przyczyny i skutki,
musi ktoś sobie leżeć
z kłosem w zębach
i gapić się na chmury.

OBMYŚLAM ŚWIAT

Obmyślam świat, wydanie drugie,
wydanie drugie, poprawione,
idiotom na śmiech,
melancholikom na płacz,
łysym na grzebień,
psom na buty.

Oto rozdział:
Mowa Zwierząt i Roślin,
gdzie przy każdym gatunku
masz słownik odnośny.
Nawet proste dzień dobry
wymienione z rybą
ciebie, rybę i wszystkich
przy życiu umocni.

Ta, dawno przeczuwana,
nagle w jawie słów
improwizacja lasu!
Ta epika sów!
Te aforyzmy jeża
układane, gdy
jesteśmy przekonani,
że nic, tylko śpi!

Czas (rozdział drugi)
ma prawo do wtrącania się
we wszystko czy to złe, czy dobre.
Jednakże – ten, co kruszy góry,
oceany przesuwają i który
obecny jest przy gwiazd krążeniu,
nie będzie mieć najmniejszej władzy
nad kochankami, bo zbyt nadzy,
bo zbyt objęci z nastroszoną
duszą jak wróblem na ramieniu.

Starość to tylko morał
przy życiu zbrodniarza.
Ach, więc wszyscy są młodzi!
Cierpienie (rozdział trzeci)
ciała nie znieważa.
Śmierć,
kiedy śpisz, przychodzi.

A śnić będziesz,
że wcale nie trzeba oddychać,
że cisza bez oddechu
to niezła muzyka,
jesteś mały jak iskra
i gaśniesz do taktu.
Śmierć tylko taka. Bólu więcej
miałeś, trzymając różę w ręce
i większe czuleś przerażenie
widząc, że płatek spadł na ziemię.

Świat tylko taki. Tylko tak
żyć. I umierać tylko tyle.
A wszystko inne – jest jak Bach
chwilowo grany
na pile.

WIELKIE TO SZCZĘŚCIE

Wielkie to szczęście
nie wiedzieć dokładnie,
na jakim świecie się żyje.
Trzeba by było
istnieć bardzo długo,
stanowczo dłużej
niż istnieje on.
Choćby dla porównania
poznać inne światy.
unieść się ponad ciało
które niczego tak dobrze nie umie,
jak ograniczać
i stwarzać trudności.
Dla dobra badań,
jasności obrazu
i ostatecznych wniosków
wzbic się ponad czas,
w którym to wszystko pędzi i wiruje.
Z tej perspektywy
żegnajcie na zawsze
szczegóły i epizody.
Liczenie dni tygodnia
musiałoby się wydawać
czynnością bez sensu,
wrzucenie listu do skrzynki
wybrykiem głupiej młodości,
napis "Nie deptać trawy"
napisem szalonym.

DŁOŃ

Dwadzieścia siedem kości,
trzydzieści pięć mięśni,
około dwóch tysięcy komórek nerwowych
w każdej opuszce naszych pięciu palców.
To zupełnie wystarczy,
żeby napisać „Mein Kampf”
albo „Chatkę Puchatka”.

TRZY SŁOWA NAJDZIWNIEJSZE

Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,
pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości.
Kiedy wymawiam słowo Cisza,
niszczę ją.
Kiedy wymawiam słowo Nic,
stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie.

PROSPEKT

Jestem pastylka na uspokojenie.

Działam w mieszkaniu,
skutkuję w urzędzie,
siadam do egzaminów,
starannie sklejam rozbite garnuszki -
tylko mnie zażyj,
rozpuść pod językiem,
tylko mnie połknij,
tylko popij wodą.

Wiem, co robić z nieszczęściem,
jak znieść złą nowinę,
zmniejszyć niesprawiedliwość,
rozjaśnić brak Boga,
dobrać do twarzy kapelusze żałobny.

Na co czekasz -
zaufaj chemicznej litości.

Jesteś jeszcze młody (młoda),
powinieneś (powinnaś) urządzić się jakoś.
Kto powiedział,
że życie ma być odważnie przeżyte?

Oddaj mi swoją przepaść -
wymoszczę ją snem,
będziesz mi wdzięczny (wdzięczna)
za cztery łapy spadania.

Sprzedaj mi swoją duszę.
Inny się kupiec nie trafi.

Innego diabła nie ma.

MUZEUM

Są talerze, ale nie ma apetytu.
Są obrączki, ale nie ma wzajemności
od co najmniej trzystu lat.

Jest wachlarz - gdzie rumieńce?
Są miecze - gdzie gniew?
I lutnia ani brzęknie o szarej godzinie.

Z braku wieczności zgromadzono
dziesięć tysięcy starych rzeczy.
Omszały woźny drzemie słodko
zwiesiwszy wąsy nad gąbłotką.

Metale, glina, piórko ptasie
cichutko tryumfują w czasie.
Chichocze tylko szpilka po śmieszce z Egiptu.

Korona przeczekwała głowę.
Przegrała dłoń do rękawicy.
Zwyciężył prawy but nad nogą.

Co do mnie, żyję, proszę wierzyć.
Mój wyścig z suknią nadal trwa.
A jaki ona upór ma!
A jak by ona chciała przeżyć!

ZWIERZĘTA CYRKOWE

Przytupują do taktu niedźwiedzie
skacze lew przez płonące obręcze,
małpa w żółtej tunice na rowerze jedzie,
trzaska bat i kołysze oczy zwierząt,
słoń obnosi karafkę na słowie,
tańczą psy i ostrożnie kroki mierzą.

Wstydzę się bardzo, ja - człowiek.

Źle się bawiono tego dnia:
nie szczędzono hucznych oklasków,
choć ręką dłuższą o bat
cień rzucała ostry na piasku.

KOT W PUSTYM MIESZKANIU

Umrzeć - tego się nie robi kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.

Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.

Słychać kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,
także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.
Coś się tu nie odbywa
jak powinno.

Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuciło papiery.

Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.
Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.
I żadnych skoków pisków na początek.

MAŁA DZIEWCZYŃKA ŚCIAGA OBRUS

Od ponad roku jest się na tym świecie,
a na tym świecie nie wszystko zbadane
i wzięte pod kontrolę.

Teraz w próbach są rzeczy,
które same nie mogą się ruszać.
Trzeba im w tym pomagać,
przesuwać, popychać,
brać z miejsca i przenosić.

Nie każde tego chcą, na przykład szafa,
kredens, nieustępliwe ściany, stół,
Ale już obrus na upartym stole
– jeżeli dobrze chwycony za brzegi –
objawia chęć do jazdy.
A na obrusie szklanki, łyżeczki, miseczka
aż trzęsą się z ochoty.

Bardzo ciekawe,
jaki ruch wybiorą,
kiedy się już zachwieją na krawędzi:
wędrówkę po suficie?
lot dokoła lampy?
skok na parapet okna a stamtąd na drzewo?

Pan Newton nie ma jeszcze nic do tego.
Niech sobie patrzy z nieba i wymachuje rękami.

Ta próba dokonana być musi.
I będzie.



Wisława Szymborska otrzymała Nagrodę Nobla za „poezję, która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działania historii”.

Zaliczamy ją do grona neoklasycystów: w formie logicznego, czasem bardzo przewrotnego wywodu czy rozumowania, nasyconego ironią, pełnego aluzji i odniesień kulturowych, przedstawiała w sposób jasny i czytelny swoje poglądy, przekonania oraz liczne wątpliwości związane z ludzką egzystencją.

Jej poezja unika gotowych i jednoznacznych odpowiedzi, mnoży znaki zapytania. *Wysoko cenię dwa małe słowa «nie wiem». Małe, ale mocno uskrzydłone. Rozszerzające nam życie na obszary, które mieszczą się w nas samych, i obszary, w których zawieszona jest nasza niska Ziemia* – mówiła poetka, odbierając w 1996 roku w Sztokholmie laur noblowski.

Szymborska potrafiła budować kunsztowne metafory, zaskakiwać pointą. Nie lubiła patosu, tragiczności, kasandrycznego tonu. Była dowcipna, błyskotliwa, ironiczna. Po mistrzowsku operowała konceptem, zaskakującym pomysłem, nawet komizmem językowym, wykorzystywała możliwości polszczyzny – mowę potoczną, dwuznaczności, gry słów.

Problematyka wierszy Wisławy Szymborskiej jest bardzo różnorodna: wyrażają protest przeciw wszechwładnej technice i materializmowi świata, apelują o ocalenie wartości humanistycznych. Przywołują wydarzenia wielkiej wagi i świat zwykłych drobiazgów otaczających człowieka. Podkreślają poczucie jedności z naturą, z przyrodą, miłość do świata zwierząt. Człowiek w ujęciu poetki dużo wymaga wobec życia, pragnie szczęścia, wolności i wieczności. Przeżywa trudne chwile, cierpi z powodu uwikłania w sytuację historyczną, z powodu samotności i niemożności porozumienia z innymi.

Była poetką ziemskich doświadczeń. Łatwo w jej utworach odnaleźć siebie, własne problemy, niepokoje, prawdę o naszym współczesnym świecie, który zagraża indywidualności jednostki.

Warto wiedzieć, że poetka nie stroniła również od zabaw literackich. Tworzyła frywolne limeryki oraz żartobliwe, nonsensowne wierszyki: lepiej, altruistki, odwódki (nazwę nadał im Michał Rusinek, sekretarz poetki).

LIMERYKI to krótkie, groteskowe wiersze o tematyce humorystycznej, często absurdalnej, najczęściej pięć wersów o ustalonej liczbie sylab. Charakteryzuje je określony schemat - zwyczajowo pierwszy wers to prezentacja bohatera i miejsca akcji, w drugim akcja się rozwija, trzeci i czwarty zawiązują nowy rym, a piąty przynosi zabawne rozwiązanie opisywanej sytuacji.

Poetka swoje limeryki pisała najchętniej w podróży odbywanej samochodem, po bocznych, wyboistych drogach. Bodźcem do ich powstawania były mijane po drodze miejscowości. A to kilka z nich:

**Ambitnemu hodowcy w Łobzowie
rosła bujnie pietruszka na głowie.
Ekolodzy pospołu
zrywali ją do rosółu,
bo pietruszka to samo zdrowie.**

**Twierdzą mieszkańcy wioski Jurgów,
że się wywodzą od Habsburgów,
a ściślej mówiąc od Rudolfa,
który z ludnością grał tu w golfa.
Cóż to za żer dla dramaturgów!**

**Jędruś, gospodarz z Limanowej,
żywności nie uznawał zdrowej.
Na domiar złego nie był święty,
sypał do zupy detergenty
i niósł na stryzek do teściowej.**

ALTRUITKI to kolejna żartobliwa forma poetycka Wisławy Szymborskiej. Powstała na podstawie wierszyka reklamowego z okresu socjalizmu: *Oszczędzając pracę żony/ Jedz gotowe makarony*. Poetkę oczarowało to zgrabne hasło i postanowiła stworzyć jeszcze kilka jego wariantów. Położyła jednak nacisk nie na obiekt reklamy, lecz na jego altruistyczną (stąd „altruitka”) perswazję: *ulżyj komuś w czymś, zrób coś dla kogoś*. Altruitki są pisane w odruchu serca, by komuś ulżyć, choćby damie czy krowie.

**Oszczędzając wstydu damie,
lepiej cicho siedź, ty chamie.**

**Miał okradać krowę z mleka,
dój bliskiego ci człowieka.**

**Nie męcz aptek i lekarza,
sam znajdź drogę do cmentarza.**

LEPIEJ to krótki, jednozdaniowy, często nonsensowny wierszyk, składający się z dwóch wersów. Pierwszy zazwyczaj opisuje jakieś bardzo przykre w skutkach zdarzenie, drugi natomiast stwierdza, że jest ono i tak lepsze od czegoś (pozornie) nieszkodliwego. Lepiej „kulinarne” Wisławy Szymborskiej powstały, aby ostrzegać gości przed kiepskimi potrawami, które mogą być serwowane nawet w najlepszej restauracji.

**Lepiej mieć horyzont wąski,
niż zamawiać tu zakąski.**

**Lepiej wynieść się z osiedla,
niż tu przełknąć choćby knedla.**

**Lepszy ku przepaści marsz
niż z tych naleśników farsz.**

**Lepiej nie być w żony guście,
niż jeść boczek w tej kapuście.**

Bibliografia:

- Bikont A., Szczęsna J., *Pamiętkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej*, Kraków 2012.
Gromek-Ilg J., *Znaki szczególne. Biografia wewnętrzna*, Kraków 2020.
Ilg J., *Mój znak: o noblistach, kabaretach, przyjaźniach, książkach, kobietach*, Kraków 2009.
Rusinek M., *Nic zwyczajnego*, Kraków 2016.
Szymborska Wisława, *Rymowanki dla dużych dzieci*, Kraków 2003.

Źródło zdjęć: <https://www.szymborska.org.pl/szymborska/galeria/zdjecia-szymborskiej/>